

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY



OK IV.

ŁÓDŹ PIĄTEK 16 LIPCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 195

## Atak komunistów na więzienie.

Tłum próbował wylamać wrota warszawskiego „Pawiaka”.  
Policja rozproszyła tłum i aresztowała 11 osób.

Z Warszawy donoszą:

Przed gmachem więzienia śledczego przy ul. Dzielnej nr. 24 t. zw. „Pawiaka” gromadzić się zaczęły wczoraj koło południa grupki osób pięci obojga.

Nadciągaly z różnych stron planowo w myśl jakiegoś zgóry powziętego zamiaru, wobec czego władze więzienia niezwłocznie zawiadomiły policję.

Ta ostrożność okazała się w skutkach zbawienna, niewiadomo bowiem co by się stało, gdyby policja w samą porę nie przybyła.

Gdy tłum wzrósł do liczby zgórą 500

osób, z różnych stron od dowódców mniejszych oddziałów padły rozkazy i z jednym hasłem „uwolnić więźniów politycznych” ruszono ku bramie więziennej.

Napór na wrota Pawiaka był bardzo silny. Nagle ukazało się pędzące auto ciężarowe z oddziałem policji.

Tłum zwrócił się w tym kierunku, groźnemi okrzykami witając odsiecz więzienia. Padły okrzyki „rozbroić policję!”, posypały się kamienie.

Policja wysypała się z auta i zbrojną tyraljerą natarła na tłum. Zdecydowana postawa policjantów, gotowych w każdej chwili użyć broni w obronie własnej

i więzienia, rozproszyła komunistów. W ciągu pół godziny ulicę Dzielną oczyszczono zupełnie.

Jedenastu osób aresztowano.

Są to:

Janina Gospodarczyk z Pruszkowa, Rozalja Germanowicz (Młynarska 18) Anna Bogusiewicz, (Wolska 54), Michał na Sadkowska (Żytnia 45), Stefanja Goszczyńska z Kozienic, Julja Prasterska (Nowolipie 35), Ryszard Walter (Leszno 96), Sznul Rosenberg (Niska 43), Chałm Zyndlewicz (Ostrowska 14), Moszek Malcz (Dzielna 54) i Moszek Rachmil.

Wszystkimi wyżej wymienionymi za opiekowała się policja polityczna.

## Fala upałów w Polsce.

Skwar potrwa czas dłuższy.

Fala upałów, zainicjowana tak szczęśliwie przez Amerykę, zaczęła doskwierać także i Europie. W Polsce już ostatnie dni zaznaczyły się silnym skwarem jednak upał nie dorównał upałom w szeregu innych miast zagranicznych. 14-go lipca zanotowano w cieniu 25 stopni C., w Warszawie doszła ona do 29,9, w Pińsku do 30, a w Gdańsku nawet do 32 stopni w cieniu.

Tego samego dnia w Wiedniu zanotowano najgorętszy dzień w roku bieżącym. Popołudniu okolice Wiednia nawiedziły silne burze. W Berlinie temperatura wynosiła 30 stopni C., a w Londynie o godzinie 9 rano zanotowano 26 stopni C. w cieniu. Wiele osób zemdlalo tam wskutek upału. W Madrycie temperatura doszła do 34 stopni C. w cieniu.

Według opinii niemieckich meteorologów, upały te, przerywane od czasu do czasu opadami, potrwać czas dłuższy.

Wiernym towarzyszem upałów są zawsze liczne wypadki utonięć.

\*\*

Z Krakowa donoszą:

Utonął w czasie kąpieli naprzeciw stacji kolejowej dr. Dawid Roseman, lektor języka hebrajskiego uniw. jagiellońskiego w Krakowie.

Dr. Roseman, który dzień przed wypadkiem przyjechał na lotnisko do Piwnicznej, poszedł około 5-ej popołudniu w liczniejszym towarzystwie kąpać się w Popradzie. Miejsce, w którym się kąpano było płytkie. Niestety nie chciano, że dr. R. kąpał się z laską w ręku. W pewnym momencie laska wypadła mu z ręki i popłynęła. Gdy dr. R. podążył za nią, chcąc ją chwycić, wpadł do jamy i momentalnie zniknął wspólnikającym się z oczu. Niestety, nikt z nich nie umiał pływać, to też z te-

go powodu nie pośpieszono tonącemu z pomocą.

W dwie godziny po wypadku nadeszła z Rytra wiadomość, że Poprad wyrzucił tam zwłoki d-ra Rosemana.

Tragicznie zmarły liczył lat 38.

Miejsce, w którym utonął dr. Roseman, znane jest jako niebezpieczne, a mimo to brak w miejscu tem tablicy z zakazem kąpania się.

## Wydobywanie złota w Rosji.

Moskwa, 16 lipca.

„Sowieckaja Sibir” zamieszcza w je nym ze swych ostatnich numerów ciekawie szczegóły, dotyczące produkcji złota na Syberji. W ciągu roku ubiegłego wydobyto na Syberji ogółem 3.602 kg. złota. W okolicach rzeki Leny pracowało w roku ubiegłym 7.000, w t. zw. syberyjskim złotym kraju 1.000 a w okolicach rzeki Joniseja 870 poszukiwaczy złota.

## Zwłoki Bakunina.

Moskwa, 16 lipca.

W Moskwie odbyły się w tych dniach narady miarodajnych czynników w sprawie przewiezienia zwłok Bakunina do Moskwy. Plan ten powstał na skutek wiadomości o rzekomym zniesieniu cmentarza w Bernie. Postanowiono zwłoki Bakunina przewieźć do Rosji jedynie w tym wypadku, jeśli wiadomość ta miała się potwierdzić.

## Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu”

Kupon № 18.

z dn. 16 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

## P. Jaszczolt — wojewodą łódzkim.

Warszawa, 16 lipca.

„Monitor Polski” ogłasza mianowanie dyrektora departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Jaszczolta, wojewodą łódzkim.

## Radio w Sejmie.

Z Warszawy donoszą:

Z aprobatą p. marszałka sejmiku Rafała został zainstalowany w sali obrad sejmiku mikrofon, dzięki czemu radiodziurcy będą mogli bezpośrednio słyszeć ważniejsze momenty obrad izby ustawodawczej.

## Monarchiści rosyjscy w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Monarchiści rosyjscy w Wilnie mają tupet nielada.

Zwrócili się oni do wileńskiego urzędu wojewódzkiego z prośbą o zezwolenie na urządzenie akademii ku czci cara Mikołaja II.

Z trudem wytłomaczono panom monarchistom, iż akademja ku czci krwawego cara byłaby prowokacją skazanej przez niego na zagładę ludności polskiej w Wileńszczyźnie.

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku walutowym w Łodzi w godzinach przedpołudniowych kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9,23 w płaceniu i 9,25 w żądaniu.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 44,73  
Nowy Jork 9,18  
Paryż 23,04

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 9,24

PRZEDGIELDA GDAŃSKA

Warszawa 56,05

Złoty 56,30

Dolar 5,16 i pół

## Konkurs na stanowisko naczelnego lekarza Kasy Chorych

Jak się „Express” dowiaduje doktor Tomaszewicz, dotychczasowy zastępca naczelnego lekarza Kasy chorych m. Łodzi, powołany zostanie na stanowisko lekarza naczelnego okręgowego związku kas chorych, obejmuje nowe stanowisko z dniem 15 sierpnia.

Na opróżnione stanowisko rozpisany będzie konkurs.

## Kryzys w kinach.

Jak dowiaduje się „Express” zostały zamknięte 2 kina łódzkie: „Reduta” i „Odeon” z powodu słabej frekwencji i uciążliwych podatków magistrackich.

## Zwyczaj na akcje

spowodowana jest poprawą sytuacji finansowej.

Od kilku dni na warszawskim rynku akcyjnym daje się zauważyć wybitna haussa niemal na wszystkie papiery dywidendowe.

W sferach bankowych i gospodarczych utrzymują, iż ostatnia zwyżka akcji spowodowana jest znaczną poprawą sytuacji finansowej w Polsce oraz zmniejszeniu się kryzysu gospodarczego, czego pierwsze znamiona już dają się dodatnio odczuć.

Akcje głównie kupują kulisy. Również większych obrotów dokonują niektóre banki. Poważne papiery przemysłowe uzyskały w ciągu kilku ostatnich dni kilkanaście a nawet kilkadziesiąt procent zasadniczego kursu.

Akcje Banku polskiego podniosły się bardzo znacznie. Obroty są naogół duże. Nie można jednak osiągnąć przeciętnej normy z roku ubiegłego, ponieważ brak materiału nie dopuszcza do większych transakcji. Obecnie akcje znajdują się głównie w silnych rękach i właściciele ich uważają, że kursy są jeszcze za niskie dla sprzedaży.

## Krety przy robocie.

W okresie starań Polski o zagraniczną pożyczkę rozpущa się fantastyczne pogłoski o zamiarach wojennych Piłsudskiego.

## Kłamstwa trzeba przygwoździć!

Kłamstwa zagraniczne, rozsiewane o Polsce, gdyby ktoś zechciał je zebrać i spisać, mogłyby już stworzyć pokąźną bibliotekę. „Express” niejednokrotnie demaskuje tę ohydę, kolportowaną przez naszych wrogów zewnętrznych w zrozumiatach zupełnie zamiarach.

Obecnie warszawski „Kurier Poranny” demaskuje nowego wroga polskości, tym razem amerykańnika, p. Floyd Gibbons.

Temi dniami p. Floyd Gibbons przesłał do „Chicago Tribune” depechę bardzo obszerną, zatytułowaną „Piłsudski przygotowuje wojnę” („Piłsudski is preparing war”). A oto treść tej korespondencji, ilustrująca, skąd Gibbons czerpie swoje „sensacje”, które zanim nie zostaną sprostowane jako zwyczajne kłamstwa, mogą wyrządzić duże szkody interesom zewnętrznym a nawet i pięknym Polski.

Według Gibbonsa, „wiara, że Piłsudski przygotowuje wojnę, zyskuje podsta we we wszystkich (!!) politycznych kołach Polski i może bardziej skomplikować wewnętrzną sytuację”. Prasę warszawską, stojącą na stronie „rewolucji” majowej, oskarża Gibbons, że podaje wiadomości o tem, co się dzieje w Niemczech, w Rosji i na Litwie w ten sposób jakby chciała wywołać wrażenie, iż Polska musi być przygotowana na obrotę bytu republiki

na wszystkich trzech granicach. Twierdzi p. Gibbons, że „polskie masy przyjmują tę wiadomość, jako poważne ostrzeżenie ze strony narodowego bohatera i patrioty, w którego zamiarów uczciwości pokładają wielką wiarę ale politycy sądzą, że ponowna troska marszałka o wojnę nawet na ryzyko rzeczywistej wojny ma na celu stłumić wzrastające domaganie się przedstawienia programu polityki rządowej i odwrócić równocześnie uwagę od zmniejszającego się stopniowo poparcia Marszałka przez sejm i od

krytycznej sytuacji kraju”. Specjalnie drażni Gibbonsa powtórzenie w prasie warszawskiej ujawnień niemieckiego pacyfisty Foerster’a o traktacie niemiecko-litewskim. Gibbons do daje takie swoje komentarze:

„Trwała odmowa Litwy nawiązania stosunków z Polską, dopóki ukradzioną stolicą (!) Litwy nie będzie jej zwrócona i skuteczny opór Polski przeciwko wszelkim żądaniom opuszczenia Wilna, nadają ostry charakter kontrowersji. Polsko-litewska granica jest już od kilku lat zamknięta zbrojnymi patrolami, które od czasu do czasu wymieniają strzały. Świeżo wywiązały się incydenty graniczne, które wzmacniają podrażnienie po obu stronach.

Zamknięcie granicy sprawia liczne gospodarcze straty zarówno Polsce jak Litwie. Przynosi także duże szkody angielskim interesom kontrolującym duże polskie koncesje drzewne, wobec niemożności transportu przez Niemien do Bałtyku. Utknięcie tego handlu ciężko dotknęło litewski przemysł transportowy, co powoduje bezrobocie. Ekonomicznie, politycznie i militarnie sytuacja ocieka rozgorzyczeniem. Obie strony zgromadziły wzdłuż granicy mocne siły wojskowe. Baza Litwy jest Kowno, połączone kolejowo z Królewcem i z Rygą, polskie siły opierają się o Wilno, Grodno i Suwałki.

Uwaga na tą sytuację zwrócona została przed 10 dniami przez nagłą inspekcję litewskiej granicy dokonaną przez Piłsudskiego, z dodatkowym faktem, że wydał rozkaz przeniesienia gen. Żeligowskiego ze stanowiska w Warszawie do Wilna, gdzie nie objął komendy wojskowej, ale ma misję sekretną. Żeligowski, były minister wojny, zajął Wilno, gdy Piłsudski był naczelnikiem państwa. Był przedtem rosyjskim generałem i uchodził za jednego z nielicznych konfidentów Piłsudskiego.

Takie i temu podobne „bujdy” drukuje się w jednym z największych dzienników świata, aby czytały to miliony amerykańskich obywateli.

W ten sposób prowadzą wrogię Polsce państwa propagandę przeciw polskiej pożyczce, którą mamy zamiar zaciągnąć w Ameryce.

# W Królestwie węzowego jadu.

## Straszne przeżycia wyprawy do dżungli. — W raju kobr i grzechotników. — Tragiczna śmierć hindusa.

Południe. Znajdujemy się na północ od Kalkuty, na drodze do Dardżilingu. My: a mianowicie maharadża z Kararilalu, angielski lekarz dr. Taylor i ja, Marja Appellus, włoski dziennikarz. Muszę doliczyć jeszcze małą armię tubylców, służących nam jako tragarze, robotnicy i rebase. Namioty rozbiliśmy na przestronnej polanie.

Miejsce, gdzie bivakujemy, zakreślone zostało na angielskich mapach sztabu generalnego czerwonym tuszem i oznaczone nazwą „las żmij i węzów”. I naprawdę obfituje on w różne podalce, węże i żmije. Najniebezpieczniejsze z nich to smutnej sławy kobra i okularnik. Razem z nimi żyją również białe skorpiony, zabijające człowieka jadowitem ukąszeniem w ciągu pół godziny i obrzy mie pijawki, które w piętnaście lub dwa dzieścia sztuk przyczepiwszy się do nóg wędrowca, wypijają z niego krew do ostatniej kropli.

Nieliczone zwierzęta tworzą codzienne pożywienie gadów. Nawet wielkie koty nie ujdą przed ich pościgiem. Poza to np. potężnym uderzeniem łapy młazdy padalce i węże, lecz w walce z większymi żmijami ulega. Z szybkością błyskawicy żmija obwija się wokoło drapieżnika i wpija się zębami w jego ciało. Zwierzę ryczy wściekle, rzuca się, kręci, tarza po ziemi, wszystko napróżno — żywy pierścień ścieśnia się coraz bardziej, coraz mocniej i w końcu pantera pada bez sił, nieruchoma. Wtedy gad zwija się na trupie pokonanego przeciwnika. Gest ten przypomina gładjatora, stawiającego nogę na piersi zwycięzonego.

Żmije byłyby niepodzielni władcy dżungli rayamańskiej, gdyby natura w swej dążności do utrzymania harmonji nie była zaludniła lasu małutkiem

zwierzęciem mangusta. Stworzonko to mści się na żmijach za ludzi i za inne zwierzęta. Mangusta, podobna do wyrosłego szczura, zabija codziennie setki żmij, nie z głodu, lecz dla przyjemności. Groźna kobra, postrach ludzi i bestji, nie zdoła się ocalić, gdy na łeb skoczyła jej mangusta i skoro zapuściła swe ostre zęby tam, gdzie u żmiji koncentruje się nerw życia. Nie popuści mściwe stworzonko przedzi, dopóki gad nie legnie bez ruchu niby próżna opona samochodowa.

Nasze cztery namioty nadają polanie w lesie żmij wygląd niemal cywilizowany. Namioty tubylców są szare. Słonie śpią bez ochrony, gdyż nie lękają się koby, nigdy bowiem jadowity ten gad słonia nie ukąsi. Panuje nieźnośnie gorąco. Miliony owadów klebia się nad obozem. Zabójcze miazmaty tłoczą się do płuc. Całą noc polowaliśmy na panterę i chcieliśmy się wyspać. Niestety, to niemożliwe! Tajemnicze trucizny rozkładają nam krew, papieros smakuje gorzko, pragnienie pali a woda w termosach ciepła. Leżymy w hamakach bez siły, prawie bez woli.

W głębokiej ciszy oka dostrzega w otoczeniu każde najdrobniejsze poruszenie. Widzę malpę, jak się drapie, motyla siadającego na kwieciu, pracująca pszczoła. Widzę rzeczy, które uważam za gałązki albo liście albo korę. Nagle zaczynają się powoli ruszać, posuwają się, wiją i skręcają. Wśród tajemniczej głuszy rozlega się przeciągłe syczenie. To żmije! Syczenie pojedynczej żmiji słyszy się pięściwie, niby ton fletu.

Żmije, wszędzie żmije. Ciemnoszare, białawe, srebrne, duże, małe, malutkie, żmije z kapeluszem, z rogiem, z okularami, żmije i tylko żmije.

Wtem rozlega się wycie jakby śmier

telnie trafionej bestji. Cały obóz naraz się ożywia. „Sahibie! Wielki Sahibie!” — brzmia z polany wołania. Słonie trąbia, konie tupią. Rwetes, hałas.

Wielki sahib to dr. Taylor. Jeden z hindusów został podczas snu ukąszony przez żmiję. Ryczy z przerażenia. Doktor biegnie do niego z podręczną apteczką.

— Co się stało? — pyta

— Był pan nocy!

— Co?

Doktor nie może zrozumieć znaczenia tych słów.

— Kobra! — objaśnia go maharadża.

Noga nieszczęśliwca spuchła. Małeńkie, czarne kółko wskazuje miejsce ukąszenia. Kropla krwi wypłynęła z mikroskopijnej rany. Lekarz przypieka gorącym żelazem. Pacjent traci przytomność.

— Kiedy go żmija ugryzła?

Hindusi tego nie wiedzą; spali. Nieszczęśliwiec stał właśnie na straży i tak że usnął. Może nawet ukąszenia nie uczuł. Trucizna działa bardzo prędko. Wpiew wywołuje oszołomienie, potem przysłania oko. serce uderza coraz słabiej. Symptomy te nie przeszkadzają we śnie. Gdy wzbierający w nodze ból śpiącego zbudził, trucizna już zmieszała się z krwią. Nie było ratunku. Gwałtowne kurcze wstrząsają ciałem biedaka, oczy oślepiły. W końcu ostatni, silny rzut, skurcz twarzy i korpus się wyprężył. Spokój uroczysty wygładził rysy trupa. Jad koby wpływa na centra nerwowe uspokajająco.

Dżungla w tej chwili przepaja nas nienawiścią. Odczuwamy jej okrutność i potęgę.

Hindusi upatrują w całym zajściu złe fatum. Tak biali, jak oni są w ręku przeznaczenia zabawką.

Było tak przeznaczonem już przed wiekami. Hindusom śmierć nie wydaje się nieszczęściem; jest ona zjawiskiem w naturalnym systemie rzeczy.

Dlatego też może na fioletowych ustach zmarłego widnieje uśmiech.

## Z zagadek grafologii.

Adres i list zdradzają nam charakter złowika piszącego.

Jeśli otrzymałeś do oceny list w kopercie, warto zbadać adres na niej.

Skromny adresuje, pozostawiając na kopercie jaknajwięcej miejsca u góry, dumny u dołu przezorny, ostrożny duży brzeg po prawej, beztroski, lekkomyślny brzeg po lewej tak, że linje wierszy dla braku miejsca na końcu opuszczają się ku dołowi lub przynajmniej koniec wiersza ma litery bardziej ściśnione.

Przypatrzmy się pismu:

Oglądajmy brzeg i odstępy między wierszami. Brzeg nieregularny, to oznacza brak samodyscypliny, burzliwej, pełnej temperamencie natury.

Szczupłe odstępy między wierszami i wąski brzeg oznaczają: małostkowość, skąpstwo, brak serca.

Szerokie odstępy między wierszami i szeroki brzeg: dążność do dystynkcji i brak skąpstwa — czasami rozrzutność.

Szerokie odstępy odcinające wyraźnie poszczególne wiersze przy niemie regularnem cechują głowy jasne otwarte. To samo odnosi się do odstępów między poszczególnymi słowami, a nawet między literami.

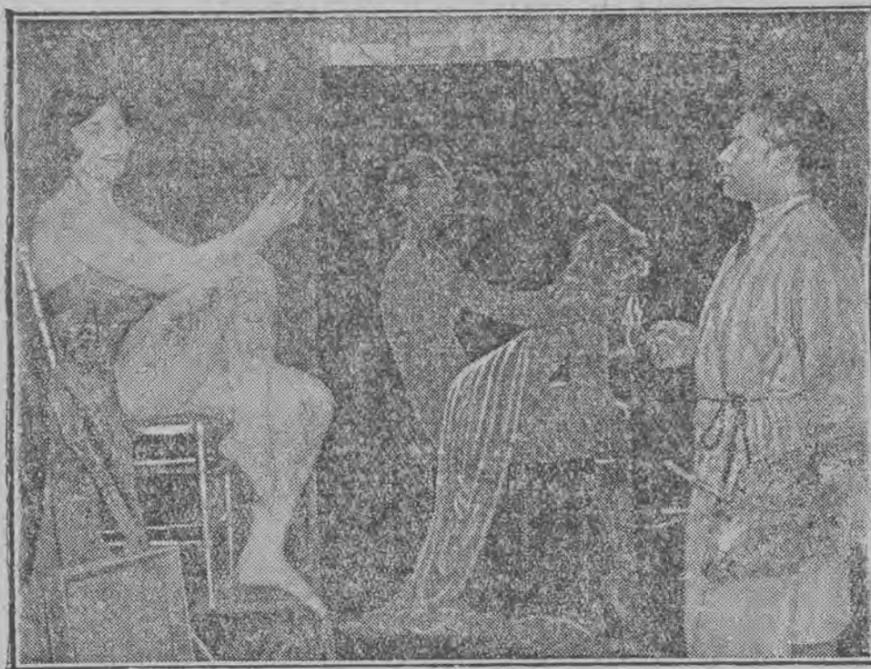
Zbadajmy następnie kierunek wierszy:

Stale poziomy kierunek wierszy — panowanie nad sobą.

Wiersze opuszczają się prostolinijnie pod kątem pod poziomą — smutek, zniechęcenie, rezygnacja.

Wiersze wznoszą się prostolinijnie pod kątem nad poziomą — usposobienie żywe, wesołe.

Kombinacją tych dwóch kierunków, to wiersze o linii wypukłej lub wklęsłej. Wiersz o linii wypukłej — natura przystępująca do dzieła z ochotą i wiarą w swą siłę, lecz słabnąca przed dokończeniem. Wiersz o linii wklęsłej — piszący w ten sposób rozpoczyna przedsięwzięcie z niechęcią i brakiem zaufania do siebie, w miarę rozwoju dzieła jednak nabiera coraz więcej energii i z radością doprowadza dzieło do skutku.



Pewlen węglerski malarz w Ameryce wybrał sobie powyższą piękna dziełczynę za modelkę, twierdząc, że ma ona najpiękniejsze kształty w St. Zjednoczonych.

## Epidemia w Ekwadorze.

### „Vomito nigro” pochłania liczne ofiary.

Po stuletniej zgorą przerwie ukazała się w Ameryce południowej okrutna zaraza, zwana przez mieszkańców „vomito nigro”, czyli czarne wymioty.

Jak sama nazwa wskazuje, — charakterystycznym objawem tej choroby są torsje. Wydzielina jest barwy czarnej, częstokroć zawiera krew pomieszana z żółcią. Śmierć następuje po upływie dwu dni od pojawienia się pierwszych dreszczy.

Epidemia wybuchła zniemacka w mieście Quito, stolicy Ekwadoru. Zachorowała przepukła na targu.

Po gwałtownych torsjach straciła przytomność, z czego skorzystał motłoch i rzucił się łapczywie na kosz pełen owoców.

Kosz ten stał się źródłem epidemji bowiem owoce uległy zanieczyszczeniu.

Nazajutrz z kilku punktów miasta na deszły alarmujące wieści.

Okrzyk „Vomito nigro” podawano sobie z ust do ust. Panika ogarnęła mieszkańców. Setki rodzin uciekło poza rogatki.

Zaniepokojone władze przedsięwzięły energiczne środki zaradcze, Izolacja chorych, wstrzymanie ruchu podmiejskiego, zamknięcie szkół i przymusowa dezynfekcja mieszkań — odniosły pożądany skutek.

Epidemja wygasa, choć liczba ofiar w Quito jest wciąż jeszcze bardzo znaczną.



Straszna katastrofa kolejowa zdarzyła się pod Paryżem. 19 osób zostało zabitych, 30 ciężko rannych.

**Człowiek, który może sobie pozwolić na posiadanie dwóch żon.**

**Jest nim kupiec łódzki pan M., który w dniach najbliższych stanie przed sądem okręgowym, oskarżony o bigamię.**

Łódź, 16 lipca.

Przed 20 laty panna G., zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 53, wyszła za mąż za niejakiemu Mendla M. z ulicy Cegielnianej 37.

Młoda para żyła szczęśliwie przez 14 lat.

Po upływie tego czasu zmarł nagle brat pani M. pozostawiając żonę i kilkoro dzieci.

Młoda, ładna wdówka przypadła do gustu jej szwagrowi, który

począł zaniedbywać żonę i zalecać się do pani G.

Po kilku tygodniach trzymanego w tajemnicy spółzycia, pan M. oficjalnie za wiadomił swą żonę, że dłużej mieszkać z nią nie chce i

przeprowadził się do mieszkania szwagierki.

Opuszczona małżonka rozpoczęła starania w celu odzyskania męża, lecz p. M. odrzucał prośby żony oraz dzieci.

Teś niewiernego małżonka zaważwał go przed sąd polubowny który zaważwał, że pan M. powinien zapłacić opuszczonej żonie

3 tysiące dolarów, a wówczas będzie mu wolno ożenić się poraz drugi.

Pan M. nie myślał nawet zastosować się do wyroku sądu polubownego i odmówił udzielenia najmniejszej nawet sumy pieniędzy dla żony i dzieci.

Ponieważ jednak rodzina żony przysładowała go na każdym kroku, uprzykrzając mu życie,

pan M. postanowił wraz z kochanką wyjechać zagranicę.

Najpierw wysłał wdowę, a potem przyrzekł, że sam przyjedzie.

Tymczasem pani G. za pośrednictwem towarzystwa ochrony kobiet zwróciła się z prośbą do odpowiednich urzędów o niewydanie potrzebnych dokumentów jej mężowi, który zagranicą ma zamiar ożenić się powtórnie.

Pan M. został więc odcięty od swej kochanki, wobec czego napisał do niej, by wróciła do Łodzi.

W międzyczasie kandydat na bigamię wystarał się na prowincji o jakieś dokument, który ułatwił mu uzyskanie ślubu i oto przed kilku tygodniami p. M. zawarł związek małżeński ze swą szwagierką

jakkolwiek rozwodu od żony, nie otrzymał.

Wobec tego, że wszelkie środki polubownego załatwienia sprawy zawiodły, żona pana M. wniosła skargę do prokuratora i sprawa o bigamię znajduje się wkrótce na wokandyje sądu okręgowego.

**Dokąd pójsz wieczorem?**

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś zamknięty. Jutro, jako ostatnia premiera sezonu, dana będzie amerykańska farsa w 3 aktach A. Hopwood'a (autora popularnej „Jutro pogoda“) p. t. „Nasza żonusta“. Rolę tytułową wykona Jadwiga Gzylowska, inne role kobiece pp.: Natalia Remicz, Maria Rozwadowiczowa, role męskie Stanisław Dębicz, Stanisław Grolcki, Antoni Kłiszewski, Tadeusz Krotke, Jerzy Woskowski. — Reżyseruje Stanisław Dębicz, dekoracje Bolesława Kudewicza.

Ceny najniższe (od 40 groszy do 4 zł.). „Nasza żonusta“ grana będzie tylko do środy przyszłego tygodnia włącznie poczem teatr zimowy będzie zamknięty na kilka tygodni.

**TEATR LETNI.**

Olbrymie powodzenie, jakim się cieszyły ostatnie przedstawienia rewii Bolskiego i Starskiego, skłoniły dyrekcję do tego, iż przedłużają rewie „Halo, Łódzianki“ do niedzieli włącznie.

W poniedziałek teatr zamknięty, we wtorek zaś 20 b. m. premiera wielkiej „kino-rewii“ łódzkiej, pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muzyka Wł. Elgiera, p. t. „Chcę zostać gwiazdą“ ze Stefanją Jarkowską w roli tytułowej. Nadto w rewii występują m. in. Jakubłowska, Horecka, Dunajewska, Tatariewiczówna, Konstanty Tatariewicz (który reżyseruje rewie) Mroziński, Krzemieński i in. oraz współautor rewii p. Tarłowski. Dla „kino-rewii“ teatr przygotowuje wspaniałą oprawę inscenizacyjną pedziła Bol. Kudewicza. Stroną muzyczną kieruje Z. Białostocki. Nadto w popisach tanecznych wystąpi primaballerina p. Loda Niemirzanka.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś, o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu po cenach najniższych świetny wodewil w 3-actach ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbie“ w doskonałym wykonaniu całego zespołu artystycznego.

**Wściekła szczy się w Polsce!**

Straszne upały czynią wściekłą wprost epidemiczną. — Ludność wiejska odnosi się z niedowierzaniem do akcji zapobiegawczej.

**Domagamy się szczególnych środków ochronnych w Łodzi.**

Panujące obecnie szalone upały sprzyjają rozwojowi wściekliczyny wśród zwierząt. W Małopolsce już od dwu tygodni wściekliczna poprostu szaleje i szerzy się z zastraszającą szybkością, ponieważ wściekły pies goni w najdalsze strony i mimo, że po pierwszym ataku choroby żyje tylko 4 do 5 dni, jest w stanie pokąsać i zakazić ogromną liczbę ludzi i zwierząt. Zdarzyło się niedawno że pies wściekły, który uciekł z Czudykowic w powiecie czortkowskim, został zabity aż w Rzęśnie Polskiej. Pies zdażył w ciągu jednego dnia pokąsać 40 psów, 11 ludzi i 1 krowę. Dochożenia wykazały, że w Zboiskach pokąsał jeden wściekły pies 70 psów zdrowych.

Oczywiście pies pokąsany ulega po pewnym czasie chorobie (w 8 dni do 4

miesiący, zależnie od miejsca ukąszenia) i staje się niebezpieczny dla otoczenia — zatem zabicie go jest koniecznością, a nawet obowiązkiem właściciela. Niestety nie wszyscy to rozumieją, zwłaszcza ludność wiejska odnosi się z wielką nieufnością do akcji ochronnej.

Opowiadano nam, że na wsi pokąsał pies 18 letnią dziewczynę. Dziewczyna wiedziała, że pies jest wściekły, jednak że nie przyjechała do miasta w celu zaszczepienia. Nastąpił atak, straszny w swych objawach, wściekliczna bowiem występuje u ludzi podobnie jak u psów, w ataku furji, a przedewszystkiem w pasji kąsania.

Po chwilowem uspokojeniu dziewczyna wypowiedziała się, twierdząc, że

musi umrzeć, bo jest „skażena“ (wściekła). Istotnie na drugi dzień wśród okropnych męk umarła.

Szczególna rzecz, że przykłady takie nie nauczyły jeszcze ludzi ostrożności. Zarządzona przez odpowiednie władze ewidencja psów w gminach zapomocą znaczków z numerami, natrafiła na przeszkody wskutek opieszałości czy obawy ludności. Nie wszędzie też trzymają psy na uwięzi.

W mieście wskutek przestrzegania środków ostrożności niebezpieczeństwo wściekliczyny jest mniejsze. Natomiast po wsiach psy zagrażają wprost życiu przechodniów. — Ze strony tak władz, jak i ludności konieczne jest bezwzględne postępowanie.

**Zatrudnienie bezrobotnych przedewszystkiem!**

Trzy budynki czekają na wykończenie, ale brak funduszków uniemożliwia prace. Natomiast będziemy mieli pięknie brukowane ulice.

Łódź, 16 lipca.

Magistrat m. Łodzi wystosował obszerny memoriał do ministerstwa robót publicznych, z prośbą o udzielenie dalszych kredytów na cele inwestycyjne.

Z otrzymanych już kredytów w sumie 300 tys. złotych na wydział budownictwa przypadło 185 tys. złotych, przyczem prawie cała ta suma przeznaczona została dla celów ulepszenia bruków.

Pod adresem magistratu padały z różnych stron pytania, domagające się wyjaśnień, czemu magistrat zużytkował na cele zabrukowania ulic sumy, przeznaczone dla wydziału budownictwa?

W memoriale, wysłanym do min. rob. publ., magistrat usprawiedliwia się w ten sposób:

— „Miasto ma w stanie budowy 3 obiekty a mianowicie: szkołę powszechną przy ul. Podmiejskiej w surowym stanie pod dachem, której wykończenie nie było przewidziane na rok bieżący z powodu

wodu braku funduszków, szkołę powszechną przy ul. Wspólnej, którą miasto wykaficza z własnych funduszków, albowiem zapomogi państwowe na budowę szkół powszechnych zostały w roku bieżącym zawieszony; Dom wychowawczy przy ul. Przedzalmianej, na który to cel miasto z budżetu wydatkowało w r. b. przeszło 100 tys. zł., na wykończenie potrzeba jeszcze 300 tys. zł. również przeważnie na instalację i stolarkę.

Aczkolwiek miasto w zupełności rozumie doniosłość dla państwa ożywienia ruchu budowlanego, to jednakże z uwagi, że przy wyżej wymienionych budowach kredyty pochłonięte zostałyby

przeważnie przez materiały, a bardzo mały procent obrócony zostałby na zatrudnienie bezrobotnych, postanowiło w ruchomić takie roboty, które temu postulatowi zadośćuczynią, wychodząc z założenia iż nakazem chwili jest zatrudnienie jaknajwiększej ilości rąk roboczych“.

Wreszcie memoriał magistratu kończy się jak zwykle prośbą.

— „Na zakończenie dodajemy, że uważając za konieczne zatrudnienie zajętych obecnie bezrobotnych do końca sezonu, prosimy, gdyby to było możliwem o przyznanie kredytów na dalsze prowadzenie wyżej wymienionych robót“.

**Oryginalne zakończenie sensacyjnego porwania.**

Dalsze szczegóły w sprawie zaginionej pod Głównem 5-cio miesięcznej dziewczynki.

Łódź, 16 lipca

W związku z podaną wczoraj w „Expressie“ wiadomością o porwaniu 5-cio miesięcznej dziewczynki państwa Szaladajewskich (Nowomiejska 20) na wsi pod Głównem, dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów:

W odległości czterech kilometrów od Główna mieszka pewna bezdzietna kobieta,

która już od dłuższego czasu leczy się u miejscowej akuszerki, stosując wszelkie podane przez nią środki, bez widoków na pozytywne wyniki.

Kobieta ta pragnęła mieć dziecko, lecz niestety, została wydziedziczona przez naturę i żadne środki nie pomogły

Przechodząc onegdaj obok lasu zauważyła spoczywające w wózku dzieciątko i obudziło się w niej dawne pragnienie, które opanowało ją do tego stopnia, że

bez namysłu porwał dziecku i uciekła.

Przy pomocy akuszerki rozpuściła następnie pogłoskę, że natura zlitowała się wreszcie nad nią i obdarzyła ją dzieckiem.

Sąsiedzi, wiedząc już o popełnionej kradzieży, odrazu zrozumieli, że sprawa jest nieczysta.

Zawiadomiono natychmiast o tem policję, która wraz z rodzicami zaginionego dziecka udała się pod wskazany adres.

Trudno wyobrazić sobie radość rodziców

w chwili odzyskania porwanej dziewczynki.

Rodzice odrazu poznali swe dziecko, jakkolwiek dziewczynka miała już przebarwione włosy.

Oryginalną kobietę i akuszerkę policja aresztowała.

**Ohydna zbrodnia**

popelniona została na osobie księdza.

Lwów, 16 lipca

Dnia 14 lipca b. t. o godz. 1 w nocy napadli nieznan bandyci na dom ks. Smiljana Męcińskiego, gr. kat. diekana gorlickiego i proboszcza w Małostowie. Jeden z bandytów miał zasłoniętą twarz czerwoną chustką.

Bandyci wzięli widocznie, iż diekan pobrał większą sumę pieniędzy na pocztę jako pensję dla wszystkich księży w diekanacie i napadli na niego, w celu zabrania pieniędzy. Zamordowali go w zwierzęcy sposób, bagnetem. Przebili czaszkę na wyłot, tak, że śmierć nastąpiła w pół godziny po przebicciu.

Bandyci wyrwali część biurka, w którym były pieniądze dla księży i zabrali je. Zamordowany liczył 61 lat życia.

## CASINO

Dziś Wielka Premjera!!

Dziś Wielka Premjera!!

WSPANIAŁY DRAMAT EROTYCZNY POD TYTUŁEM:

## TEN, KTÓRY SIĘ ZAPRZEDAŁ

W rolach głównych:  
Genjalny

Hans Mierendorf, przesłiczna Vivian Gibson i Bruno Kastner.

PONADTO!

Gościnne Występy Artystyczne.

PONADTO!

I.  
Nada Kareni

znakomita  
śpiewaczka  
ŁODZIANKA,  
która po wielkich  
sukcesach zdoby-  
tych w wielkich  
rewjach Berlina,  
Frankfurtu i t. d.,  
przybyła na krótki  
okres do Łodzi—  
odśpiewa najnow-  
sze szlagierowe  
piosenki.

II.  
Ulubieniec Łódzkiej  
publiczności  
Władysław Lin

odśpiewa własne utwory:

- a) Bigos aktualny,
- b) Kino bez ekranu,
- c) Zadrzyjcie.

III.  
Fenomenalny  
duet francuski  
Charmell et Browning

odśpiewa:

- a) Fantazja hiszpańska,
- b) Komiczny apasz z Powiśla.

POCZĄTEK O GODZ. 4.30

Sala chłodzona i wentylowana.

ORKIESTRA SYMFONICZNA.

Od 4.30 do 6-ej na seans  
Kinematograficzny

wszystkie miejsca zł. 1.

## Pabjanice bez chleba.

Czeladnicy piekarscy strejkują.

Jak dowiaduje się „Express” w Pabjanicach wybuchł strejk pracowników piekarni. Wysunęli oni właścicielom piekarni następujące warunki za 8 godz. dzień pracy:

Dla piekarzy bułkowych — 1 zł. za godzinę. Dla piekarzy chlebowych 90 gr za godzinę. Dla pomocników — 50 gr. za godzinę.

Praca w piekarniach ma się rozpocząć o godz. 9-ej wieczorem, a kończyć o 5-ej rano. Każdy pracownik winien otrzymać 1 kg. chleba bezpłatnie, jako deputat.

Pracownicy, którzy pracują stale zgodzili się, że będą co dwa tygodnie oddawać jeden dzień na rzecz bezrobotnych.

Płace w Pabjanicach są o wiele niższe, niż w Łodzi. W Łodzi pracownik trzeciej kategorii zarabia 37 zł. tygodniowo, gdy w Pabjanicach pierwsza kategoria dostaje 20 — 30 zł. tygodniowo.

Majstrowie na powyższe warunki nie zgodzili się i wobec tego ogłoszono strejk. (sb)

## Ceny nabiału

wzrosły z powodu żniw.

Łódź, 16 lipca.

Jak się dowiadujemy, od kilku dni ceny artykułów spożywczych, a szczególnie nabiału, poszły niespodziewanie w górę.

Tłumaczy się to początkiem żniw, powodujących słabszy dowóz artykułów wiejskich.

W ślad za zwykłą ceną na rynkach daje się zauważyć również tendencja zwykła w sklepach kolonialnych.

## Letnie zmartwienia Łodzian.

W temperaturze 34 stopni.—Wzrost wypadków nagłych zaskabnięć.—Okradanie wolnych mieszkań.—Złodzieje w tramwajach.—Rozkosze letnie w ogrodach i parkach.

Łódź, 16 lipca.

Lato, jak każda pora roku, zresztą, jak wszystko na świecie, ma swoje dobre i złe strony.

Ponieważ ta odwrotna strona medalu zajmuje więcej miejsca i bardziej daje się nam we znaki, przejdźmy do niej od razu, nie zastanawiając się dłużej nad zaletami upalnej pory roku.

Przedewszystkiem dałoby się bardzo wiele powiedzieć o samych upalach. W ostatnich dniach temperatura na bruku łódzkim doszła do 34 stopni!

Trudno poprostu zrozumieć jak mogą pracować przy takiej temperaturze ludzie, którzy przez swój zawód skazani są na wędrowanie po skwarnych uli-

cach mlasta jak np. listonosze, inkasenci policjanci i t. d.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach zwiększyła się ostatnio liczba nagłych zaskabnięć na ulicach Łodzi.

Jeżeli mowa już o wypadkach nie od rzeczy będzie również wspomnieć o innych specyficznych objawach pory letniej.

Do tych właściwości w pierwszym rzędzie należą wypadki okradania mieszkań wolnych z powodu wyjazdu rodzin na letnisko.

Dziwną intuicję posiadają nasi rodzimi amatorzy cudzej własności! Odrazu przeczuwają, jakie mieszka-

nia są bez właściciela i idą „na pewniaka”.

Oczywiście, że przedtem komunikują się z dozorcą lub ze służbą sąsiadów, a potem zupełnie spokojnie otwierają drzwi wytrychem

i przez całą noc plądrują w obcym mieszkaniu bez obawy spotkania się z właścicielem napakowanych do worków rzeczy.

Prócz mieszkań terenem „letnich” złodziei są również

tramwaje,

które szczególnie ostatnio zajęły dość poważne miejsce wśród innych „dziedzin”, nadających się do operacji kieszonkowych.

Kronika wczorajsza zanotowała aż dwa wypadki kradzieży, popełnionych w tym samym tramwaju.

Drugie miejsce po tramwajach zajmują

parki i ogrody,

gdzie działają t. zw. „usypiacze” i dzień tlemeni, zaczepiający samotnie siedzące paniątki.

Wspólna ławka jest dostatecznym pretekstem do wszczęcia rozmowy na temat erotyczny, a gdy pierwsze lody są już przelamane, robota idzie bardzo łatwo i kończy się zawsze prawie jednakowo: brakiem torebki, utratą cnoty lub innym nieszczęściem.

Tak się przedstawia ujemna strona będącego w pełni lata. O zaletach da się o wiele mniej powiedzieć, a właściwie tylko tyle chyba, że nie trzeba palić w piecu. — ab —

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty  
którego specjalnością było okradanie kościołów.

Lwów, 16 lipca

Od dłuższego czasu większe miasta Małopolski wschodniej niepokojone były przez niebezpiecznego bandytę - włamywacza, który za ośrodek swej „działalności” obrał sobie kościoły.

Niejednokrotnie już policja informowała o niesłychanie śmiałych grabieżach drogocennych wotów w kościołach jednak za złoźcą wszelki ślad ginał. Pamiętnym jest włamanie do kościoła w Złoczowie, gdzie włamywacz, czy też włamywacze, po zbezczeszczeniu ołtarza, zrabowali wiele srebra, złota i kościelnej bielizny, a nawet obrazów, po czym zniknęli bez śladu.

Gonitwa za bandytą poczęła nabierać wprost cech farsy.

Scigano go po całej Małopolsce, ale gdzie go się najmniej spodziewano tam wyrastał.

Wreszcie powinęła mu się noga.

Onegdaj dokonano włamania do kościoła w Brodach. Złodziej jak zwykle, tak i tym razem złupił co się tylko dało. M. in. skradł antyczny wielkiej wartości kielich srebrny.

Zdołano stwierdzić, że bandyta zbiegł w kierunku Lwowa.

Wczoraj popołudniu aresztowano go we Lwowie na ulicy. Za ewentualnymi współnikami czyni się nadal poszukiwania. Część zrabowanych przedmiotów odebrao.

# Zahypnotyzowana krowa

wyrabiała niebывale ewolucje w obecności eksperymentujących uczonych.

Zwierzęta poddają się naogół łatwo hipnozie. O poskramianiu węzów wiemy od dzieciństwa, ale nie przychodziło nam na myśl, że zwykły rak jest znakiem medjum.

Przekonać się o tem niestrudno. Wystarczy kilkanaście miarowych poruszeń dłonią, a nieoborak wpadnie w odrętwienie i można go będzie ustawić w najmniej prawdopodobnej pozycji, naprzykład na głowie i kleszczach, z ogonem wyprostowanym ku górze.

Równie łatwo ulegają woli hipnotyza ra — kury. Jeżeli kokoszkę położymy na podłodze, potrzymamy parę sekund, a następnie kawalkiem kredy narysujemy linię prostą, tworzącą jakgdyby przedłużenie jej dzioba, to pierzaste medjum wpadnie w stan katalepsji i przez dłuższy czas nie będzie mogło ruszyć się z miejsca.

Bardziej skomplikowane doświadczenia przeprowadza obecnie w Gandawie p. Rene Sluyters, młody przyrodnik. Udało mu się doprowadzić pewną krowkę do takiego stanu, iż może z nią wyprawić zadziwiające opisy.

Po kilku „passach” hipnotycznych krowa zapada w głęboki trans. Śpi stojąc bez ruchu, lub leżąc i, szczególnie naprawdę zdumiewający, porozumiewa się myślą ze swym panem. Sluyters narzuca jej swą wolę, co oficjalnie stwierdziła komisja delegowana przez uniwersytet.

Seans odbył się pod gołem niebem na pastwisku. Hipnotyzer uspił krowę w przeciągu kilku sekund, kazał jej spocząć, następnie zwrócił się do członków komisji z zapytaniem, jakich pragną dowodów. Stańono na tem, że czworonogie medjum po przebudzeniu ma powstać na nogi, obrócić się kilkanaście razy na jednym miejscu, następnie okrążyć pastwisko, przeskoczyć przez czernisty żywopłot i wrócić na dawne miejsce.

Sluyters położył prawą dłoń na czole śpiącego zwierzęcia, stał chwilę z wy

razem skupienia na twarzy, poczem trzykrotnie klasnął w dłonie.

Na ten sygnał krowa zerwała się raptownie, przebiegła kilka kroków i zaczęła się kręcić na miejscu z zadziwiającą szybkością. Następnie w kilku susach stanęła przy płocie, wykonała skok ponad kolczastą zagrodę, wróciła na pastwisko i zabrała się spokojnie do szczypiania trawy.

Członkowie komisji byli zachwyceni. P. Rene Sluyters zamierza wypróbować inne zwierzęta domowe.

# Wybuch wulkanu na Hawaj.

Lawa, ziejąca ogniem, niszczy wszystko dokoła.

Na wyspie Hawaj nastąpił przed kilku tygodniami silny wybuch wulkanu Mauna Los. Krater wulkanu Mauna Los tworzył słynne jezioro wrzącej lawy, odwiedzane często przez zagorzałych turystów.

Na skutek wybuchu wrząca lawa przedostała się przez krawędź krateru i spłynęła po zboczach wulkanu aż do morza, znosząc po drodze wieś Hoopulos.

Marynarze, którzy w czasie wybuchu znajdowali się u południowo-zachodnich i zachodnich wybrzeży wyspy, widzieli ten straszny wybuch i strumienie ognistej lawy, spływającej po zboczach wulkanu. W promieniu kilkuset metrów gotowało się morze wskutek spływającej bez przerwy lawy a potężne słupy pary wznosiły się ku górze. Zdawało się, że pożar objął niebo i ziemię. Widok ten, nawet dla ludzi tak przywykłych do wybryków natury i zwalczania niebezpieczeństw, jak marynarze, był pełen strasznej grozy.

Znaleźli się wkrótce lotnicy, którzy uwiecznili na kliszach to straszne zjawisko. Oświadczali potem, że jeszcze

# Życie pod znakiem kata.

Skazańcy latami oczekują na wykonanie wyroku.

Prawie od 5 lat siedzą dwaj włosi Sacco i Vanzetti w nowojorskim więzieniu, skazani na karę śmierci, ale czas ich stracenia wciąż jest odraczany. Oskarżeni oni byli o napad bandycki na inkasenta pewnej firmy bankierskiej w stanie Massachusetts.

Od chwili aresztowania adwokaci robili wszelkie wysiłki, aby przytoczyć co raz to nowe dowody odciażające, chcąc uchronić oskarżonych od krzesła elektrycznego. Dowodzili oni, że przedstawione przez oskarżonych alibi nie ulega żadnej wątpliwości i że obciążające ze-

znania przypisać należy naciskowi policji.

Jednakże władze nastawały na skazanie obu oskarżonych, a to tem więcej, że władze sądowe podejrzewały w nich zresztą niesłusznie anarchistów. obrońcom nie udało się doprowadzić do rewizji procesu, gdyż trybunał nie chce się przyznać do popełnienia błędu.

Obecnie zaszedł nowy wypadek, który chroni skazańców przed katem. Oto niejaki Celestino Madeiros, który również został skazany na karę śmierci za zamordowanie urzędnika bankowego i siedzi w tem samym więzieniu, przyznał się do popełnienia brodni zarzucanej dwu uwięzionym włochom. Oświadczył on jednak, że ma jeszcze współwinnych należących do szajki bandyckiej Morellego, działającej w Rodze Island. Zeznanie to powtórzył on z całą precyzją i z wszelkimi szczegółami przed obrońcami wspomnianych włochów.

I tym razem jednak władze sądowe uznały to zeznanie za niewystarczające i zgodziły się tylko na ponowne odroczenie stracenia na dwa tygodnie, ażeby dać możność obrońcom odszukania współwinnych Madeirosa i potwierdzenia jego samooskarżenia.

# Kobiety—coraz piękniejsze.

Znika anemja, a kształty stają się podobne do posągów klasycznych.

Generalny inspektor sanitarny przy angielskim ministerstwie zdrowia, sir Thomas Legge twierdzi i popiera swe dowodzenia danymi statystycznymi, że kobiety stają się z każdym rokiem coraz piękniejsze.

Do wniosku tego doszedł, badając raporty z przemysłowych okręgów Anglii, Francji i Belgii.

A więc przedewszystkiem znika anemja, ten najgroźniejszy wróg urody ko-

biecej. Ciało niewieście jest młodsze, nabiera proporcjonalnych kształtów i w ogólnej sylwecie staje się podobne do klasycznych wzorów starej Hellady.

Podczas gdy przed wojną odsetek robotnic cienięcych na anemję przekraczał cyfrę 35, obecnie nie dochodzi do 5.

Pocieszające te objawy sir Thomas Legge przypisuje lepszemu odżywianiu się ludności i głównie rozwojowi ćwiczeń fizycznych.

3) JERZY BOLSKI.

# PALAC 6-ciu duchów

W małej, brudnej izdebce na podłodze obok okna leżała okropna postać za morderzanego grabarza. Błada twarz, obrośnięta długą brodą, zastygła w jakimś potwornym, nieludzkim grymasie. Z pod szeroko rozwartych powiek sterczały wystraszone oczy, pełne zgrozy i przerażenia. Jedną ręką trzymała się kurczowo nogi od krzesła, drugą, wykręconą w łokciu, spoczywała na plecach. Z zaciśniętych ust sączyła się jakaś brudna, lepka pianina.

Trup był prawie nagi. Nosił tylko porwane spodnie i rozchełstana koszulę.

Jakkolwiek postać grabarza czyniła wrażenie ofiary wyrafinowanego, bestjańskiego mordu, nigdzie nie widać było śladów krwi.

I jeszcze jeden fakt zwrócił uwagę reportera: obok grabarza leżały w symetrycznym układzie cztery martwe zwierzęta.

Po obu stronach głowy — dwa psy, a u nóg — kot i kura.

Błaszczyk długo wpatrywał się zniechęconym wzrokiem w twarz trupa. Widok całej sceny w mieszkaniu grabarza uczynił na nim wstrząsające wrażenie. Umysł jego, w lot rozwiązujący najzawiśle zagadki, tym razem natrafił na nieprzewidywane przeszkody. Tajemnica zbrodni od pierwszej chwili zaczęła mu się wydawać jakimś chorobliwym koszmatem, nieprawdopodobnym snem.

W tej chwili jednak nie tracił czasu na rozwikłanie zagadki. Uniósł się nieco

na brzuchu, wyciągnął z kieszeni marynarki notes z ołówkiem i zaczął rysować plan sytuacyjny.

Sędzia śledczy zakończył już wstępne dochodzenie i notował szczegóły zeznań. Prokurator stał zamyślony przy oknie i palił papierosa. Dwaj policjanci pakowali do worka dowody rzeczowe z dobytku zamordowanego.

Nikt nie mówił ani słowa. W pokoju panowała cmentarna cisza.

Nagle coś zatrzęszczało na górze... Z sufitu posypały się wilgocią przeżarte odłamki desek i muru.

Trzask — i na podłogę spadają trzy zgnite deski wraz z reporterem Błaszczykiem.

Prokurator, sędzia śledczy i dwaj policjanci krzyknęli z przerażenia. Błaszczyk, potłuczony na całym ciele, podniósł się z gruzów:

— Przepraszam... Nie wiedziałem, że to taka rudera...

— Skąd się pan tu wziął? — zapytał ostro prokurator.

— Przez parkan na cmentarz, z cmentarza na drzewo, z drzewa na dach z dachu na strych, a potem...

— Kim pan jest?

— Jestem reporterem „Expressu”... Policja nie chciała mnie wpuścić...

— Legitymację ma pan?

Błaszczyk przedstawił dowód redakcyjny. Prokurator podał legitymację sędziemu śledczemu, który zanotował sobie coś w notesie i zwrócił ją Błaszczykowi mówiąc:

— Proszę natychmiast opuścić cmen-

tarz. Nikt nie ma prawa tu wchodzić. Błaszczyk w towarzystwie policjanta, który odprowadził go do bramy, wyszedł na pole.

Miał już wprawdzie wszelkie szczegóły, dotyczące morderstwa, ale niespokojny i łaknący coraz większych sensacji duch reporterski nie pozwolił mu odejść z tego miejsca.

Wmieszkał się więc w tłum ludzi, stojących jeszcze przed cmentarzem i czekał.

Po chwili prokurator i sędzia śledczy wyszli z cmentarza, wsiedli do oczekującego na nich auta i pojechali w stronę miasteczka.

Przy bramie pozostała warta, składająca się z dwóch policjantów.

Błaszczyk wszczął z nimi rozmowę.

— Czy aresztowano kogoś? — zapytał.

— Nie... Nie było żadnych podejrzeń...

— A czy można teraz wejść do mieszkania grabarza?..

— Którędy pan wejdzie?... Mieszkanie zostało opieczetowane... — brzmiała odpowiedź policjanta.

Na tem rozmowa się skończyła. Policjanci zaczęli rozganiać tłum ludzi, cisnących się do bramy.

— Rozejść się!... — huknęło w powietrzu.

Pole przed cmentarzem powoli pustoszało. Reporter zrezygnował na razie z dalszego dochodzenia i wrócił do Skworowa, gdzie czekał na niego Goński przed posterunkiem policyjnym.

— No, masz szczegóły? — pytał Goński. — Dzwoniłem... Sekretarz mówił, że mało... Widziałem prokuratora i sędziego śledczego... Wrócili autem do Łodzi...

— Wiem... — odparł obojętnie Błaszczyk. — Trzeba znowu dzwonić...

Dyżurny policjant na zasadzie legity-

macji pozwolił mu połączyć się z Łodzią. Błaszczyk podawał tylko stwierdzone fakty, wstrzymując się narazie od lansowania mniej prawdopodobnych poglądów. W chwili, gdy opływał miejsce zbrodni, na ulicy powstał jakiś hałas.

Słychać było przerażone okrzyki mieszkańców, alarmujące gwizdki i tupot biegnących po ulicy ludzi.

Błaszczyk chciał odłożyć słuchawkę i pobeć do okna, gdy do pokoju wpadł przestraszony Goński i krzyknął:

— Pali się!.. Cmentarz w ogniu!..

W komisariacie wszyscy zerwali się na nogi. Wyrwano Błaszczykowi słuchawkę z ręki i zatelefonowano do łódzkiego urzędu śledczego.

Kilku policjantów z komisarzem na czele wsiadło do auta redakcyjnego i wraz z reporterami pojechało na miejsce pożaru.

Na ulicach panował popłoch. Mieszkańcy tłumnie biegli w stronę cmentarza. Zdawało się, że kłęby unoszące się do góry dymu.

Zaalarmowana straż ogólna przybyła natychmiast z pomocą.

Okazało się, że płonie domek grabarza.

Płomienie buchały z coraz większą siłą.

Przerażenie tłumu rosło z każdą chwilą.

Skąd nagle ten pożar?... Zagadką zbrodni nabierała cech nadprzyrodzonych.

A ogień ogarnął już cały budynek, ślizgał się po wilgotnym dachu, nie bacząc na strugi wody, tryskającej z siłki wek strażackich.

Po upływie pół godziny przyjechały na cmentarz władze śledcze z prokuratorem i sędzią śledczym na czele.

Dom spłonął doszczętnie.

(D. c. n.)

Wracamy do epoki wiary w zabobony.



## Kalafiory.

Zaczęło się od pozłomek.

Chodzili po podwórkach dzieci, starcy, kobiety z koszykami pod pachą i wrzeszczały głośno, przeciągle, rozdzierającym głosem:

— P-o-o-o-ziomki!!!... Pozło-o-o-o-omki!!!...

Od 6-ej zrana do 9-ej wieczorem. Pierwszy odchodził, drugi przychodził. Na zmianę. Jakgdyby się zmówili wszyscy podstępnie, zdradziecko, wyrefinowanie. Można się było wściec z rozpaczy! Uszy puchły od krzyku!

Biegałem po pokoju jak warjat!  
Głowa pękała poprostu!  
Aż im się uprzykrzyło, znużyło na zawsze.

Umilkli. Już nie przychodzili.  
Znikły pozłomek.

A potem dnia pewnego mały, obdarty chłopiec z czarnymi od jagód zębami stanął pośrodku podwórza, rozdziawił gębę i ryknął:

— Ja-a-a-gody!!!... Jago-o-o-o-o-dyl!!!...

Myślałem, że oszaleję.

Pętał wybiegł z podwórza, a za nim potoczyła się falanga sprzedawców jagód i wrzeszczała przez cały dzień od 6-ej rano do 9-ej wieczorem.

Uciekleń do domu. Nie mogłem. To było ponad moje siły.

Aż pewnego dnia i tym się znużyło. Nie przychodzili. Przestali wrzeszczeć.

Znikły z podwórka jagody.  
Ale nie na tem koniec.

Wczoraj o godzinie szóstej zrana, mała, umorusana dziewczynka stanęła pod moimi oknami i wrzasnęła:

— Ka-a-a-lafiory!!!... Kala-a-a-fiori!!!...

— — — — —  
— — — — —

Już nie mogę. Uciekleń znowu. Ale tam też krzyczą to samo. Uwzięli się na mnie. Chcą mnie dobić.

Na wszystkich podwórzach... w całym mieście, od 6-ej zrana do 9-ej wieczorem słychać potężny krzyk, wydobywający się z tysiącznych pierśc:

— Ka-la-fio-ry!!!  
— Kala-fiori!!!  
— Ka-la-fio-ry!!!...

Zasyplą mnie kalafiorami, zamordują, zakatrupią!

Uwzięli się na mnie sprzedawcy pozłomek, jagód i kalafiorów!

Ale się nie dam! Będę się bronił! Zawołam policję!

Nie chcę jeść, nie chcę znać kalafiorów, tylko nie krzyczcie, tylko dajcie mi spokój, tylko nie wchodźcie na moje podwórze!

Czego chcecie ode mnie?...

Boiski.

## Szalik męski wybucha jak bomba,

### raniać śmiertelnie modniśłów.

W kinematografie „Max Linder“ na wielkich bulwarach publiczność była pewnego wieczoru zaalarmowana głośnie wybuchem, przyczem ze środkowego rzędu foteli trysnął ślup ognia.

W pierwszej chwili myślano, że to eksplodowała bomba.

Okazało się, że to młody człowiek, p. Jan Marcin, zapalając papierosa wywołał wybuch... jedwabnego barwnego szalika, parząc się i raniać śmiertelnie.

Pan Kohn-Abrest, dyrektor chemicznego laboratorium przy dyrekcji policyjnej w ciągu kilku ostatnich dni otrzymał z różnych miast Francji skargi na podobne wypadki, które zawsze kończyły się ciężkim poparzeniem niefortunnych właścicieli szalików. Okazało się, że szale te, przepiękane przez ostatnią modę męską, wyrabiane są przez pewną fabrykę w Lionie, która wyrabiała je ze sztucznego jedwabiu i nieodnitrowanej bawełny.

Połączenie tych dwu materii wywołuje mieszaninę wybuchową, zbliżoną chemicznie do trinitroleum, substancji, używanej podczas wojny do nabijania pocisków armatnich.

Laboratorium policyjne uprzedziło komunikatem paryżanki, że wspomniana fabryka wypuściła również sporą ilość jedwabnych pończoch, wyrobionych z tych samych materji.

## Oficjalna medycyna i „wiedza tajemna“

### Nawet brodawki można usuwać przy pomocy sugestji.

Okazuje się, że brodawki można leczyć zapomocą sugestji i że jest to bodaj najlepszy jeszcze sposób ich kurowania.

Przedewszystkiem jednak parę słów o tem, czem są brodawki. Tego podobno wiedza lekarska całkiem ściśle nie wie.

Konstatuje jednakże, że są zaraźliwe, pochodzenia mikrobowego.

Medycyna ludowa jest natomiast lepiej poinformowana: dzieli je na brodawki - matki i brodawki - córki, utrzymując stanowczo, że istnienie tych ostatnich jest ściśle związane z życiem swych rodziców. Niszczenie brodawek - córek nie służy do niczego dopóki się brodawki - matki nie znajdzie i jej nie usunie: wtedy wszystkie znikają same, jakby za dotknięciem różdżki czarowanej. Co zaś się tyczy sposobów pozbywania się tych nieszkodliwych, ale brzydkich narośli.

to medycyna ludowa zna ich cały szereg począwszy od soku pewnych roślin, a skończywszy oczywiście na zamawianiu, zapomocą tak tajemniczej operacji magicznej jak np. rzucanie gałązki tyle razy, ile „chory“ ma brodawek i rzucenie jej w samo południe poza siebie kościecnie w dzień słoneczny: gdy gałązka się wysuszy — brodawki same odpadną i znikną.

Nasza epoka, która na własne oczy widziała jak naga a zimna nauka katastroficznie się w swej pysze i pewności załamała, nie mogła oczywiście pominąć ogarnięcia swemi zwątpieniami i metod leczenia brodawek przez oficjalną medycynę... a to tembardziej, że nie zawsze się to tej ostatniej udawało.

Przed dwoma zdaje się laty dr. Nini (z Trypolisu) na łamach „Presse Medicale“ wszczął poważną ankietę na temat: **ażali nie najskuteczniej jest leczyć brodawki przez sugestję i przytoczył kilka wypadków skutecznego jej działania.** Posypały się odpowiedzi z różnych stron świata i nawet jedna z Krakowa. Wiele z pośród nich potwierdziło domysły dr. Nini i przyniosły mniej lub więcej udokumentowane dowody, iż sugestja le-

piej leczy te narośle na naskórku, niżli wszelkie nitraty srebra, kwasy salicylowe itd. Postawiono nawet śmiała hipotezę, że brodawki są pochodzenia psychicznego. Nie darmo przecież istnienie przesąd ludowy, że

można niemi „urzekań“

sasiadów i przenosić je dowolnie z własnej ręki na rękę np. nielitościwej panny, od której dostało się kosza!

Dość, że od niejakiego czasu leczenie brodawek zaczęło się coraz to powszechniej skutecznie zapomocą sugestji odpowiednio zaaplikowanej, przy czem rezultaty osiągnięto wspaniałe.

Niema najmniejszej racji wykluczać możliwości, że brodawki dają się leczyć przez sugestję.

Rola imaginacji w chorobie jest faktem niezaprzeczonym — a rozwój pewnych przypadłości na tle neuropatycznym jest powszechnie znany.

Wciąż widzimy jak w dzisiejszych czasach oficjalna medycyna jest handikapowana przez rozmaite jakoby „ponadnaturalne“ metody leczenia, jak np. nakładania rak, jasnowidzenia, „spiritalhealing“, „mindcure“ itp., które wszystkie nie tylko znajdują zagorzałych zwolenników i wyznawców, lecz poszczycić się mogą rzeczywiste zadziwiająca ilością dodatnich rezultatów, a nieraz całkiem nieoczekiwanych sukcesów. I zupełnie słusznie pisze dr. Dreszer, że wracamy do epoki, w której wierzy się we wszystko to, cośmy do niedawna nazywali zabobonami. Bo też — pamiętać trzeba, że powsze czasy istnieją nieoficjalnej lekarze i nieoficjalne lekarstwa, którym niekiedy udawało się pomóc tam, gdzie patentowana medycyna ze wstydem przyznawała się do bezsilności.

Inna rzecz, iż zdarzało się to wyłącznie przy pewnej kategorii chorób — nie wszakże nie stoi na przeszkodzie temu, iżby właśnie brodawki nie należały do tych chorób, które dają się leczyć imaginacją... podana w postaci sugestji czy choćby zamawiania gałązki w dzień słoneczny.

### Szoferzy i motocykliści mają okazję do popisu.

## Jazda zręczności samochodem

### oto sensacyjne „clou“ najbliższych zawodów.

Jak się „Express“ dowiadywa, z okazji swego święta dorocznego stacjonujący w Łodzi dywizjon samochodowy nr. 4, urządza w dniu 25-go lipca br. imprezę samochodów - motocyklową na placu sportowym w Helenowie. Udział w tej imprezie będą mogły brać również osoby cywilne.

W programie dnia projektowane są: Wyścigi rowerów turystycznych, wyścigi motocyklowe, wyścigi samochodowe - Gymbkhana (jazda zręczności) samochodowa.

Ponadto w antraktach będą demonstrowane dla publiczności najnowsze urządzenia techniczne z dziedziny wojskowej - samochodowej.

Celem imprezy jest propaganda i rozwój sportu samochodowego i motocyklowego. Czysty dochód z imprezy przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe dywizjonu.

Osoby cywilne, życzące wziąć udział w tych zawodach, winni zgłosić swój zapis do dnia 18 lipca b. r. pod adresem: ul. Pomorska nr. 147-149 Dywizjon samochodowy nr. 4.

Wszelkich informacji w sprawie regulaminu zawodów udziela telefonicznie pod nr. telefonu 17-29 od godz. 12-ej do 15-ej (3 po południu) kpt. Zwiedzowski Bolesław.

### GYMKHANA.

Najciekawszą częścią programu będzie gymbkhana samochodowa (jazda zręczności), składająca się z następujących numerów:

1. Balansowanie na ruchomym moście. Każdy uczestnik ma prawo wykonać go trzy razy. Ważnym liczy się jedno najdłuższe balansowanie, tj. czas pomiędzy oderwaniem się od ziemi tylnego końca pomostu i dotknięciem się do ziemi przedniego końca.

Balansowanie w przeciagu 2-ech sekund — 1 punkt dodatni.

2. Jazda na bezpośrednim biegu po linii łamanej z pełną szklanką wody w ręku. Rozlanie wody według podziałki na szklance 1 cm. — 1 punkt karny.

3. Przejechanie przez schodkową huśtawkę z jajkiem w łyżce. Spadnięcie jajka lub zjechanie z powrotem w tył — 1 punkt karny. Przepisana szybkość: Fordy na drugim biegu, reszta samochodów na przedostatnim (drugim lub trzecim) biegu.

4. Rzucanie po jednym kartoflu do na czyń z wodą ustawionych na dystansie 40 mtr. po krzywej linii, 4 naczynia z prawej i 2 naczynia z lewej strony. Szybkość — na bezpośrednim biegu. Chybiecie 2 kartofli — 1 punkt karny.

5. Osemka przodem i tyłem. Każde wyjechanie zewnętrznym kołem poza białą linię — 1 punkt karny. Szybkość dowolna.

6. Z bezpośredniego biegu zatrzymać się i doruszyć przodem samochodem przez ciągniętego sznurka, jednak tak, ażeby sznurek ten nie przewrócił zawieszono u góry dzbanek z wodą i nie oblał jeźdźca, co będzie uważane za 1 punkt karny.

7. Zatrzymać maszynę i motor przed trybuną, wyskoczyć z samochodu, obieć go naokoło jeden raz, uruchomić motor i odjechać. Czas od zatrzymania samochodu do ruszenia z miejsca pół minuty. Przekroczenie każdego 10 sekund — 1 punkt karny (dodatkowy).

Uwagi a) zatrzymanie motoru przed ukończeniem każdego numeru — 1 punkt karny; b) w razie równej ilości punktów karnych o zwycięstwie decyduje komisja sędziowska.

Ze względu na bogaty i urozmaicony program, składający się z szeregu niewidzianych jeszcze w Łodzi atrakcji, impreza ta zapowiada się niezwykle ciekawie.

## Piętnasta lista

### zdobywców premji

#### ósmego bezp atnego konkursu „Expressu“.

**P. Rogalska Kazimiera (Kopernika 33) zdobyła maszynę do szycia.**

#### Maszyna do szycia.

1. Rogalska Kazimiera, Kopernika 33.

#### 1 dolarówka.

2. Borowiak Otylja, Tunelowa 7.

#### Po 3 kilo cukru.

3. Gliwny Szczepan, Przędzalniana 58.

4. Płoszyński Zygmunt, Przędzalniana nr. 58.

5. Patora Bronisława, Brzezińska 63

6. Rall Fred, Piotrkowska 200.

7. Wiśniewski Sergjusz, Główna 22.

8. Sikorski Franciszek, Juljusza 27.

9. Biernat Józef, Krzywa 5.

10. Strzyczkowski Józef, Steła 14.

11. Kordelas Augustyna, Niciarniana Władzowa.

12. Nowakowski Stanisław, Wólczajska 171.

13. Stachurski Jan, Szara 23.

14. Ekiertówna Leokadja, Wólczajska 179.

15. Kağanowiczówna Mania, Wschodnia 55.

16. Bruno Ludwik, Nawrot 66.

17. Paśka Feliks, Bednarska 10, Chojny.

18. Garczyk Czesław, Rzgowska 68.

19. Piotrowski Stefan, Cegielniana 128.

20. Szymczakówna Helenka, Składowa nr. 16.

21. Krakowiakówna Cecylja, Nowo-Zawrszewska 46.

22. Majewski Moniek, Narutowicza 49.

23. Abramson Mateusz, Kamienna 3.

24. Olszer Łaja, Piramowicza 10.

25. Makowski Leopold, Abramowskiego 9.

26. Borsztajn Leon, Główna 45.

27. Ligorski Salek, Rzgowska 3.

28. Kopczyńska Maria, Andrzejka 44.

29. Hagiel Zygmunt, Radwańska 11.

30. Pryferówna Anna, Abramowskiego nr. 30.

31. Szefler Helena, Piotrkowska 63.

32. Michlewski Stefan, Matejki 7.

33. Siotur Marianna, Tarnowska 14, Zdrowie.

34. Zalewasser Michał, Traugutta 5.

35. Troszczyńska Władysława, Gdańska 9.

36. Grunwald Salomon, Stary-Rynek, Zgierz.

37. Rutkowski Jerzy, Rzgowska 39.

38. Turostowska Janina, Wilcza 15.

39. Cieplak Henryk, Rokicińska 69.

40. Zand Ignacy, Piotrkowska 81.

41. Jakóbczowa Róża, Zielona 8.

42. Altman Ryfka, Zachodnia 66.

43. Wróbel Helena, Radwańska 12.

44. Hassman Adam, Piotrkowska 145.

45. Filipczakówna Genowefa, Nawrot 98.

46. Wattkindówna Róża, Gdańska 33.

47. Surarzewicz Helena, Złota 6.

48. Rosenbaum Leopold, Przejazd 6.

49. Hohermanówna Halinka, Kamienna nr. 22.

50. Michek Karolina, Wólczajska 181.

51. Kraszewski Zbigniew, Wólczajska 212.

52. Budka Jadwiga, Wesoła 17.

53. Nowakówna Stasia, Gdańska 12.

54. Putterman Paul, Kilińskiego 48.

55. Konarski Jasio, Rejtera 11.

56. Hurowa Helena, Wysoka 20.

57. Marciniak Czesław, Przejazd 33.

58. Cych Ewa, Brzezińska 52.

59. Pawłowski Czesław, Juljusza 36.

60. Nesterowicz Irena, Napiórkowskiego 31.

## Baczność, zdobywcy premji!

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu“ (Piotrkowska 49, front) wy-daje bezpłatne premje, wyszczególnione w liście osiemnastej, dziewiętnastej i dwudziestej VII konkursu. Godziny wydawania 4—7 wieczorem.



# Karty, wódka i pochlebstwo to trzej najgorsi wrogowie sportu.

**Kluby sportowe winny przede wszystkim wypenić tych szkodników.**

Nawiązując do omówionych już przez „Express” ciężkich warunków bytowania różnych klubów sportowych w których czynnik wychowawczy młodzieży zarówno pod względem moralnym jak i fizycznym - sportowym nie zawsze właściwymi drogami kroczy, dziś weźmiemy sobie za zadanie omówienie tej tak ważnej sprawy z punktu widzenia ogólnego.

Kluby te i klubiki mieszczą się w wyjątkach na ten cel specjalnie lokalach i są zazwyczaj poddziejawcami, mając do swej dyspozycji zazwyczaj jeden lub dwa dni w tygodniu. W pierwszym wypadku, schodzi się cały klub na t. zw. wieczorek w pewnym dniu, w którym zarząd odbywa swe posiedzenia, zaś reszta członków wraz z młodzieżą, bawi się w rozmaity sposób.

Taka jednorazowa w tygodniu „szadźka” jest wprost koniecznością. Trzeba przecież w ciągu tego wieczora wiele omówić, ustawić drużyny i uczynić wiele innych niezbędnych rzeczy. I byłoby to wszystko bardzo chwalebne, gdyby te niezbędne sprawy nie kończyły się czemś gorszym, w sporcie wręcz szkodliwym. Niestety jednak, każdy klub ma swych fanatyków, którzy, zarówno na boisku, jak i w lokalu klubowym na swój sposób klubowi służą — a służą źle.

W takich klubach, w których drużyny zbyt często i zbyt blisko stykają się ze swymi fanatykami, przykre niespodzianki powtarzają się aż nazbyt często.

Przyjrzyjmy się bowiem, kto zacz ci fanatycy?

Są to ludzie bezkrytyczni i nieodpowiedzialni. Bez nich nie obejdzie się żaden mecz, a za swą ulubioną drużyną chodzą jak cienie, jak złe duchy, prawie jej komplementy i stawiając horoskopy nieprawdopodobnego zwycięstwa Błada jednak drużynie, gdy zostanie pokonana, gdyż wtedy żaden z jej wielbicieli nie znajdzie dla niej ani jednego słowa pociechy i otuchy.

Miary złego dopełnia zazwyczaj takimi nieszczerliwym drużynom, również bezkrytyczna, a często nawet wprost służalcza prasa, która w swych pupilach widzi wyłącznie same zalety. Wypisując na swych łamach panegiryki na cześć „popieranej” przez siebie drużyny względnie klubu nie odważy się nigdy na zdrową krytykę, na kilka, aczkolwiek gorzkich, słów prawdy, któreby w te rozbujane szeregi nieco uświadomienia o powadze chwili wprowadziły.

To też śmiało można powiedzieć, że tacy fanatycy i taka prasa — to najgorsi doradcy. Spełniają oni bowiem rolę usypiaczy i powodują zamykanie oczu i utratę świadomości wtedy, kiedy u progu staje nieubłagana rzeczywistość. A ta przykra rzeczywistość pozbawia ich wszelkich moralnych wartości, jak też żyzny ducha i mięśni oraz energii. I wtedy, dumną przed chwilą drużynę, z całym jej kierownictwem, lada kto, jak stado owiec gdzie zechce zapędzi. — Bo

nie masz tam ani jednej z zalet, które w sporcie służą za rację bytu. Oni potrafią być bohaterami, ale tylko w chwilach powodzenia.

Ale niech ktoś ośmielony, na uboczu stojący, odważy się tę zakopaną i pochowaną prawdę wywlec za uszy na światło dzienne, wtedy przez przygniatającą większość niemal jednogłośnie zostanie on okrzyknięty za „zdrajcę”, za tego, który kłeskę spowodował.

Powracając do życia towarzyskiego w lokalach klubowych, podkreślić należy, że najlepiej jeszcze prowadzone są te kluby, w których gracze nie mają styczności z resztą członków, a przede wszystkim z fanatykami.

Takie postawienie sprawy jest tylko wtedy możliwe, gdy klub ma lokal na dwa wieczory w tygodniu do swej dy-

spozycji. Urządza on więc dwa wieczorki t. j. jeden dla starszych, drugi dla graczy, zakazując podczas tego ostatniego wszelkich wybryków, w postaci grania w karty, picia i t. p.

Najgorzej natomiast jest tam, gdzie w ciągu całego tygodnia lokal klubowy dla wszystkich stoi otworem. Wtedy trudno ustrzec, aby młodzież niedojrzała przedwcześnie, nie grała namiętnie w karty i nie demoralizowała się w całym znaczeniu tego słowa.

A czyż trzeba się jeszcze dziwić, gdy tak wychowywana młodzież w swym karciarzem roznamiętnieniu i na boisku podczas meczu w myśl swe karciarne kombinacje przeprowadza? I przegrywa wszystko z meczem włącznie.

Fr. Romanek.

## Polacy są najlepszymi lekkoatletami wśród słowian.

**Co mówi dr. Skakic kierownik ekspedycji jugosłowiańskiej?**

Dr. Skakic kierownik ekspedycji jugosłowiańskiej zapytany o wrażenia z zawodów Polska — Jugosławia wyraził się w następujący sposób o naszych lekkoatletach:

— Liczyłem się wprowadzić z przegraną, ale tak wielkiej porażki nie spodziewałem się. Polacy zrobili od roku 1923 (mecz w Pradze Polska — Jugosławia, Czechosłowacja) wielki krok naprzód, podczas gdy my stoimy w miejscu.

Już w roku 1923 zawodnicy nasi na tych zawodach zauważyli kilka wielkich talentów wśród lekkoatletów polskich, przepowiadając im wybitną przyszłość. Takiej poprawy jednak nie spodziewaliśmy się.

Polacy wysunęli się w lekkiej atletyce absolutnie na czoło narodów słowiańskich. Uważam was za lepszych od Czechów.

Wśród polskich zawodników najbardziej podobał mi się Oldak, który posiada doskonały styl i wielką wytrzymałość. Sikorski ma świetny dobieg i odbicie, brak mu techniki skoku. Baran posiada doskonały, czysty styl. O Szenajchu wiele się nasłuchiwałem dobrego, muszę jednak stwierdzić, że za każdym razem był gorszy od naszych.

Najwięcej zaboląły mnie przegrane w biegach sztafetowych, gdzie byłem pierwszy zwycięzca.

Drużyna nasza osłabła na duchu, gdyż groźny „as” ekspedycji Spalnic zawiódł, wykazując przed konkurencjami niespotykane u tak starego zawodnika zdenerwowanie i trema.

Organizacja zawodów doskonała. Program minutowy podobał mi się bardzo. Będę się starał w ten sam sposób organizować zawody u nas.

Sędziowie dobrzy, wyrozumiali i uczciwi.

Bardzo podobał mi się starter. Bieżnia, rzutnia i skocznia — doskonałe.

Chciałbym trochę usprawnić na szczytach zawodników. Byli bardzo zmęczeni podróżą. A do tego przez 2 miesiące w Jugosławii padały deszcze i panowały chłody.

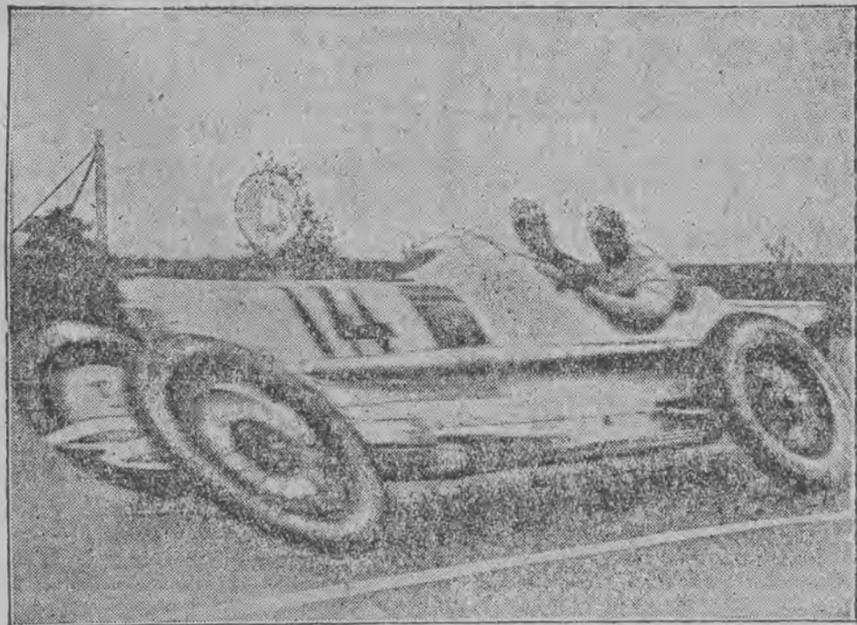
W Warszawie trafiliśmy na zupełną zmianę temperatury i piekielne gorąco. No, i publiczność obca, obca bieżnia i boisko.

Spotkamy się w przyszłym roku w Zagrzebiu na strójmeczu Polska — Jugosławia — Czechosłowacja. Jestem przekonany, że trójmecz wygrają Polacy.

## Profesjonalizm zagranicą został oficjalnie uznany.

Sprawa odseparowania piłkarskiego sportu amatorskiego od zawodowego za czyną przybierać w niektórych państwach konkretne kształty.

Za przykładem Austrii, mającej już podział na kluby amatorskie i zawodowe, poszła ostatnio Hiszpanja, gdzie na ostatnim walnym zebraniu związku postanowiono uznać oficjalnie kluby zawodowe. Oprócz Hiszpanji za analogicznym rozstrzygnięciem wypowiada się ostatnio węgierski związek piłki nożnej, przeprowadzając badania nad wprowadzeniem zasady profesjonalizmu w życie.



Podczas wyścigów międzynarodowych w Berlinie pierwszą nagrodę zdobył dwulitrowy „Mercedes”, prowadzony przez Rudolfa Caracciola z Drezna. Tempo — 160 km. na godzinę.

## Mistrzostwo tenisowe rozegra się we Lwowie.

Jak się „Express” dowiaduje zawody o mistrzostwo Polski rozegrane będą w tym roku we Lwowie, w pierwszej połowie sierpnia.

Prawdopodobnie przybędzie na nie zeszłoroczny mistrz Czwartkowy (z Francji), który też nadal posiada najwięcej szansę zwycięstwa.

Dla lwowskiego świata sportowego impreza ta będzie niezwykle atrakcją gdyż po tamtejszych kortach tenisowych przeważają się wszystkie nasze najlepsze rakiety.

## Odpoczynek sportowców. Jak spędzają wakacje najlepsi piłkarze niemieccy.

W Dusseldorfskim stadionie footballowym przebywa obecnie 31 najlepszych piłkarzy niemieckich, którzy tam spędzają czas swego urlopu. Zostali oni zaproszeni przez niemiecki związek footballowy na kurs piłkarski który miałby ich nalezyście przygotować do następnej olimpiady.

Aczkolwiek przyjechali oni jedynie na odpoczynek, to jednak z dużym zamiłowaniem i z własnej woli poddawają się następującym przepisom:

„O godzinie 8-ej pobudka, o pół 9-ej śniadanie, o 9 i pół rozpoczyna się trening, który składa się z długo i krótkodystansowych biegów, marszów gimnastyki, skoków i innych zawodów lekkoatletycznych. Treningi te przerywa o godzinie 11 drugie śniadanie, składające się z mleka i chleba.

O godzinie 11-ej rozpoczyna się robota z piłką. Cwiczy się futbol technicznie i taktycznie. O pół 1 ogólna kąpiel. Od 1—2 obiad, następnie godzina odpoczynku, od 3 zaś do 4-ej teoria futbolu, zakończona czarną kawą. Między szóstą a ósmą następuje zakończenie programu w postaci gry na 2 bramki. Zebrani w Dusseldorfie zawodnicy żyją jak prawdziwi sportowcy — nie palą i nie używają alkoholu.

## Międzynarodowe zawody bokserskie w Łodzi.

Dowiadujemy się, że p. Landeck, kierownik sekcji bokserskiej Unii, wicepres okręgowego związku bokserskiego, podczas pobytu w Gdańsku na międzynarodowych zawodach bokserskich zorganizowanych z okazji Zoppoter - Sportwoche, nawiązał ścisły kontakt z przedstawicielami obecnych tam klubów Łotwy, Niemiec i Wolnego Miasta. P. Landeck zaprosił mistrzów obojczych krajów na jesień do Łodzi, na wielki międzynarodowy turniej bokserski. Dzięki ruchliwemu Uniiowskiemu sportowa Łódź będzie terenem wspaniałych wzmagań pięściarskich. (E).

## Zagraniczne wyjazdy stolecznej Warszawianki.

Warszawa, 15 lipca.  
Dowiadujemy się, że wyjazd Warszawianki do Estonii został odwołany z powodu odrzucenia warunków proponowanych przez tamtejsze kluby. Zato w końcu sierpnia Warszawianka organizuje tournée do Bułgarii.

## Powrót emigrantów piłkarskich.

Lwów, 15 lipca.  
Przed kilku dniami wrócił do Lwowa dawny napastnik Pogoni Stonecki, który bawił ostatnio we Włoszech. Również świetny bramkarz reprezentacyjny Goerlitz (Pogoń) wrócił podobno do kraju i udał się do swego rodzinnego miasta Katowic.

## Mecz lekkoatletyczny Warszawa—Poznań.

Jak się dowiadujemy z inicjatywy kpt. Barana zostanie w roku bieżącym zorganizowany w Poznaniu mecz lekkoatletyczny międzymiastowy Warszawa — Poznań.

# Carewicz rosyjski Aleksy w Polsce?

Sensacyjne rewelacje emigracyjnych kół rosyjskich.

Tajemniczy młodzian w obozie internowanych w Strzałkowie. — Kozacy twierdzą, że służą carewiczowi. — Mieszka obecnie w hrabiowskim pałacu na Pomorzu.

Rodzina cara rosyjskiego, zamordowana została przez bolszewików d. 18 lipca 1918 r. Mimo to w Rosji i całej Europie od czasu do czasu pojawiają się pogłoski, jakoby ten lub ów człowiek carskiej rodziny uratował się z pogromu.

M. in. jeden z dzienników warszawskich przytacza zgola sensacyjną pogłoskę o tem, że były następca tronu Aleksy żyje i to... w Polsce.

Rzecz przedostała się już na łamy zagranicznej prasy rosyjskiej, która po daje nawet szereg bliższych szczegółów tej nieprawdopodobnej historii.

Szczegóły te są jakby żywcem wzięte z fabuły jakiejś sensacji filmowej.

Nie brak więc cudownego ocalenia przez kozaków, nie brak starego hrabiego, pięknej, młodej, płomiennokwej

kobiety, ba nawet nie brak tajemniczego księdza jezuity.

## Tajemniczy młodzian.

Szczegóły tej sensacji brzmią jak następuje:

W r. 1922 w obozie dla internowanych w Strzałkowie w Wielkopolsce zjawili się pewnego dnia tajemniczy młodzieniec, liczący około 18 lat. Młodzieńiec ów, lekko utykający na jedną nogę, o bladej, inteligentnej twarzy, zwrócił powszechną uwagę. Towarzyszyło mu kilku kozaków ordynansów.

Pewnego dnia tajemniczy młodzian wraz z towarzyszącą mu kochanką znikł z obozu; rozeszły się wówczas pogłoski, że był to carewicz Aleksy, uratowany przez kozaków z Ekaterynburga.

## Pomorski carewicz.

Do roku 1925 o carewiczu Aleksym było głucho. Dopiero ostatnio znowu rozeszły się wśród emigracji rosyjskiej pogłoski, że w Polsce na Pomorzu, w zamku pewnego hrabiego, mieszka cudownie ocalony były następca tronu rosyjskiego, i że przy nim znajduje się jego długoletni wychowawca, francuz Gilliard.

Ktoś, kogo ta pogłoska bardzo zainterесowała — pisał emigracyjne pisma rosyjskie — pojechał specjalnie na Pomorze i miejsce pobytu rzekomego Aleksiego Mikołajewicza odszukał. Mieszka on w pewnym zamku, odległym o dziesiąt kilka kilometrów od Grudziądza w pięknej okolicy. Żyje tutaj samotnie, pilnie strzeżony, i przebywa przeważnie wśród rodziny pana domu.

Wnuczka starego hrabiego, właściciela zamku, piękna płomiennooka brunetka, jest podobno zakochana w rzekomym carewiczu i niebawem odbyć się ma ich cichy ślub.

## Uderzające podobieństwo.

„Pomorski carewicz“ — jak twierdzi prasa rosyjska — jest rzeczywiście uderzająco podobny do Aleksiego Romanowa. Posiada te same rysy, a co najważniejsze — cierpi podobno także, jak i b. następca tronu na hemofilję (zank czerwonych ciałek krwi).

## Zeznania kozaków.

Towarzyszy mu kilku kozaków, którzy zapytywani, twierdzą z całą pewnością, że „służą W. Ks. Aleksemu Mikołajewiczowi, następcy tronu rosyjskiego“.

Tyle pisze prasa. Cała sprawa jest bardzo sensacyjna, jeśli tylko nie wymyślił jej jakiś sprytny dziennikarz w okresie kanikuly, gdzie zwykle zjawiają się... węże morskie!...

## Restauracja nie jest bezpłatną kuchnią!

Nie wiedzieli o tem dwaj dzentelmeni łódzcy i powędrowali za to do komisarjatu.

Łódź, 16 lipca

Wczoraj wieczorem do restauracji Kinasa przy ulicy Wołborskiej 12 przybyło dwóch przyzwyczajonych młodzieńców, którzy kazali podać sobie sutą kolację z winem i likierem.

Po skonsumowaniu całego szeregu kosztownych dań, goście zawezwali kelnera i poprosili o rachunek, który wynosił około stu złotych.

Gdy kelner po przedstawieniu rachunku oddał się do drugiego pokoju, młodzieńcy otworzyli okno, przez które chcieli umknąć, nie zapłaciwszy należności.

Zauważył ich jednak właściciel restauracji, który obudwu amatorów bezpłatnych kolacji przytrzymał za kołnierzy i zawezwał jednocześnie policję.

Młodzieńcy tłumaczyli się naiwnie, że nie mieli zamiaru uciekać, lecz prze spacerować się po kolacji na podwórzu i oburzyli się na właściciela restauracji, który śmie posadzać ich o coś podobnego.

Oburzenie ich było tak wielkie, że młodzieńcy poczuli tłuc flaszki, talerze i kieliszki.

Policja położyła kres awanturze, aresztując młodzieńców.

Jak się okazało w komisariacie, prze ciwko aresztowanym spisywano już nie jednokrotnie protokoły za nieuiszczenie rachunków w restauracjach.

Poszkodowany restaurator domaga się 200 złotych za słuczone przedmioty i kolację.

## W nurtach Wisły.

Zdradzieckie wody potykają ofiary w okresie upałów.

Warszawa, 16 lipca.

W dołach łachy Skarżyszewskiej w pobliżu wału kolejowego zażywało kąpiele dwóch młodzieńców, z których jeden natrafiwszy na głębie począł nagłe tonąć.

Kompan jego widząc nieszczęście rzucił się z pomocą i ostatecznie wydobyl go na brzeg, lecz niestety okazało się, że młodzian już nie żył. Gdy zdala ukazał się policjant, przerażony kolega zmarłego rzucił się do ucieczki, przypuszczalnie w obawie przed odpowiedzialnością za zażywanie kąpiele w miejscu zabronionem.

Policja ustaliła, że ofiarą zatonięcia jest 19-letni Henryk Zubacz. Zwiłki jego przewieziono do prosekutorjum.

Mniej więcej o tej samej porze zażywała kąpiele poniżej plaży miejskiej od strony Pragi 14-letnia Helena Adamczykówna (Pańska 6). Wysunawszy się po za teren dozwolony i znalazłszy się przy filarze mostu kolejowego nieszczęśliwa natrafiła na głębie i znikła z powierzchni wody.

Trzy łodzie ratownicze z policjantami wyruszyły na poszukiwania, lecz usiłowania odnalezienia zwiłki młodej dziewczyny pozostały bez wyniku.



— Muszę na jutro zaprosić na występ tańeczny wszystkich moich dawnych i obecnych kochanków. Nareszcie raz zafatęczę przy wypełnionej sali.

## Złodzieje nie próżnują.

Trzy śmiałe kradzieże dokonano w dniu wczorajszym.

Łódź, 16 lipca

Sezon złodziejski w pełni. Wczoraj w godzinach wieczornych na strych domu przy ul. Zgierskiej 11 za kradł się złodziej, który napakował do worków różne przedmioty, należące do lokatora tegoż domu Jana Tokarzewskiego.

Gdy złodziej z łupem wyszedł na ulicę, zauważył go właściciel skradzionych rzeczy, który puścił się w pogoń za amatorem cudzej własności, złapał go i oddał w ręce policji.

Jak się okazało był to znany policji złodziej Dawid Ajzyk, zamieszkały przy ul. Kielbacha 4, który przed tygodniem dopiero został wypuszczony z więzienia, gdzie siedział dwa lata za kradzież.

Wczoraj również nieznanymi sprawcy wkradli się przez piwnicę do piwiarni Rajclmana przy ul. Nowomiejskiej 26 i skradli różne rzeczy na sumę 5 tysięcy złotych.

Dwaj złodzieje Wacław Grabowski (Mickiewicza 4) i Stanisław Hibowski (Wschodnia 33) zakradli się wczoraj do sklepu kolonialnego przy ulicy Skierniewickiej 6.

Wracających złodziei z łupem zatrzymał patrol policyjny. Złodzieje poczuli uciekać, porzucając worki z łupem.

Policjanci puścili się w pogoń i wywiązała się między nimi ostra bójka. Po krótkiej walce udało się awanturującym złodziei uspokoić i sprowadzić do urzędu śledczego.

## Filmy sowieckie zagranicą.

Rząd sowiecki podjął w tych dniach krok „dyplomatyczny“ celem uniemożliwienia wyrobu filmów rosyjskich zagranicą.

Powołując się na zawarte już umowy, chce rząd sowiecki skłonić rządy państw zagranicznych do wydania rozporządzenia, zakazującego w danych państwach produkcję filmów z życia rosyjskiego.

Rząd SSSR gotów jest zobowiązać się za swej strony zabronić sowieckim firmom kinematograficznym korzystania przy filmach z tematów zaczerpniętych z życia zagranicznego.

Czytacie „II. Republikę“.

## UWAGA! BIELIZNA BEZPŁATNIE!!

Zawiadamy niniejszym Sz. Publiczność, iż na wzór zagranicy wydajemy do użytku bieliznę bezpłatnie do zakładów fryzjerskich, lecznic, hoteli, restauracji, zakładów kąpielowych oraz reżnic do kantorów i fartuchy dla sklepowych tylko za opłatę „za pranie“.

Zamówioną bieliznę dostarczamy na miejsce.

UWAGA: Przyjmuje się również telefoniczne zgłoszenia.

Z poważaniem

Wypożyczalnia Bielizny

„WYGODA“

Łódź, Zawadzka 26, tel. 45-21.

## Zakład Fryzjerski

Piotrkowska 17 (w podwórzu)

Salon damski

Strzyżenie pań 0,80 gr.

Ondulacja zł. 1.—

Mycie głowy wraz z elektr. suszeniem włosów zł. 1.50

Salon męski

Golenie z wodą kolońską 0,30 gr.

Strzyżenie 0,70 gr.

Strzyżenie chłopców maszynką 0,50 gr.

Mycie głowy 0,50 gr.

Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr. Manicure 0,70 gr.

Farbowanie, czesanie, tlenienie i ect.

Dla pań specjalne kabiny!

## Dr. med. STUPEL

Szkolna № 12  
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen, Lampa kwarcowa i promieniarni Röntgena).  
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8  
Dla pań od 4—6  
Oddzielna poczekalnia.

## PRASA

do kopiewania listów z żelaza kutego wraz ze stolikiem do sprzedania  
Wolczanska 62 m. 5.

## BRYLANTY ZŁOTO, SREBRO, ZĘBY SZTUCZNE nawet potamane Bizuterję Kwity lombardowe

Kupuje i pełną wartość płać J. FIJALKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

UWAGA: Dziś odbędzie się tania sprzedaż okazjonalnych przedmiotów.

## Niemieckie fotograficzne

APARATY BROSKOWE i dodatki

NOWOŚCI PATENTOWANE dla jarmarków

Oferty bezpłatne.

PIELNER, Warszawa, Miławska 5/7

## Zdolna biuralistka

poszukuje posady w biurze, banku lub jakikolwiek przedsięwzięciu. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do admin. niniejszego pisma sub. „Nalych miast“.

075

## Ogłoszenia drobne

Odnajmę panom popołudniem lub bez. Pianino. Andrzeja 60 Rybarkiewicz 059-17

Ładny pokój słoneczny od zaraz do wynajęcia. Żelazna 9a m. 4

## LA ogrodowej

zabawy ognie bengalskie rakiety choro-ragiewki, latarki, czapki, konfety itp. Wielki wybór poleca J. Woźnica, ul. Piotrkowska 126.

—30—